

Jadąc na mecz Pucharu Polski Odra Opole – Miedź Legnica myślałem, że to będzie wydarzenie sezonu. Głównie liczyłem na rekordową frekwencję, a przy okazji na dobry piłkarsko mecz. Przy rekordowej frekwencji spodziewałem się niesamowitego dopingu, bo wiadomo, że w Opolu najbardziej nie lubią Śląska Wrocław, a kibice tego klubu trzymają z Miedzią. Trochę się rozczarowałem, bo było nieźle, ale nie wspaniale. Na trybunach było 2500 osób, czyli tyle, co na Przyszłości Rogów. Do tego sporo osób się spóźniło. Sektor A na Odrze nie pękał w szwach. Sektor gości też świecił pustkami. Doping żadnej ze stron nie powalał.



Odra w niektórych ostatnich meczach prezentowała się lepiej, a i BKS i ROW zaprezentowali lepszy doping od Miedzi. Może ze względu na to, że było ich więcej. Na początku spotkania doszło do incydentu, który polegał na tym, że pod stadion przybyli fani Śląska, którzy nie mieli zamiaru oglądać meczu. Natychmiast wielu kibiców Odry opuściło sektor udając się przywitać nieproszonych gości. Przezornie ściągnęli z ogrodzeń wszystkie flagi. Natychmiast na powitanie ruszyły też siły policyjne. Po krótkim czasie sektor Odry zapełnił się, a flagi zawisły na swoim miejscu. Po meczu z kolegą byliśmy zaskoczeni sprawnością organizacyjną policji, która kilka minut po końcowym gwizdku konwojowała już przyjezdnych kibiców, którzy przyjechali głównie (a może jedynie) osobowymi samochodami.

